

MOLIÈRE (JEAN-BAPTISTE
POQUELIN)

MIESZCZANIN SZLACHCICEM

Molière (Jean-Baptiste Poquelin) Mieszczanin szlachcicem

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23545194

Mieszczanin szlachcicem:

Аннотация

Komedia opowiada historię mieszczanina, który postanawia dostać się do wyższej klasy społecznej. Jest gotów zrobić wszystko byle osiągnąć swój cel. Czy mu się uda? Komedia została wydana w 1670 roku przez francuskiego pisarza, aktora i dyrektora teatru, Moliera. Autor uważany jest za najwybitniejszego komediopisarza w historii literatury francuskiej. Założył wędrowną trupe, która po pewnym czasie zbankrutowała, a sam Molier trafił do więzienia za długi. Po wyjściu z więzienia ponownie zajął się aktorstwem, ale tym razem wystawiona w 1659 roku komedia Pociężne wykwintnisie odniosła sukces.

Содержание

AKT PIERWSZY	7
SCENA I	8
SCENA II	13
WSTAWKA MUZYCZNA	25
SCENA BALETOWA	30
AKT DRUGI	31
SCENA I	31
SCENA II	36
SCENA III	37
SCENA IV	43
SCENA V	48
SCENA VI	49
Конец ознакомительного фрагмента.	59

Mieszczanin szlachcicem

Osoby komedii:

pan Jourdain, mieszczanin
pani Jourdain, jego żona
Lucylla, córka pana Jourdain
Kleont, zalotnik Lucylli
Dorymena, markiza
Dorant, hrabia, zalotnik Dorymeny
Michasia, służąca pana Jourdain
Covielle, służący Kleonta
Nauczyciel Muzyki
Uczeń Nauczyciela Muzyki
Nauczyciel Tańca
Nauczyciel Fechtunku
Nauczyciel Filozofii
Krawiec
Czeladnik krawiecki
dwóch lokajów

Osoby baletu w pierwszym akcie:

Śpiewaczka
dwóch śpiewaków
tancerze

Osoby baletu w drugim akcie:

czeladnicy krawieccy tańczący

Osoby baletu w trzecim akcie:

kucharze tańczący

Osoby baletu w czwartym akcie (Ceremonia turecka):

Mufti

Turcy śpiewający, towarzyszący Muftiemu

Derwisze śpiewający

Turcy tańczący

Osoby baletu w piątym akcie (Balet narodów):

człowiek rozdający książeczki, tańczący

natręty, tańczące

tłum widzów, tańczący

pierwszy elegant

drugi elegant

pierwsza elegantka

druga elegantka

pierwszy gaskończyk

drugi gaskończyk

Szwajcar

Stary mieszczuch gaduła

Stara mieszcza gaduła

Hiszpanie, śpiewający i tańczący

włoszka

włoch

arlekiny

pajace

skoczki
śpiewacy
tancerze

Rzecz dzieje się w Paryżu, w domu pana Jourdain.

AKT PIERWSZY

Orkiestra gra uwerturę, podczas gdy na środku sceny Uczeń Nauczyciela Muzyki układa przy stole arię, którą pan Jourdain zamówił sobie jako serenadę.

SCENA I

Nauczyciel Muzyki, Uczeń Nauczyciela Muzyki, Nauczyciel Tańca, Troje śpiewaków, Dwóch skrzypków, Czterech tancerzy

NAUCZYCIEL MUZYKI

do śpiewaków

Chodźcie, chodźcie do tej sali i zaczekajcie tu, aż nadejdzie!

NAUCZYCIEL TAŃCA

do tancerzy

I wy także, o, z tej strony!

NAUCZYCIEL MUZYKI

do Ucznia

Gotowe?

UCZEŃ

Tak.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Zobaczmyż... Doskonale!

NAUCZYCIEL TAŃCA

To coś nowego?

NAUCZYCIEL MUZYKI

Tak, serenada, którą kazałem ułożyć naprędce, czekając, aż się poczciwiec obudzi.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Można zobaczyć?...

NAUCZYCIEL MUZYKI

Usłyszysz pan razem ze słowami, skoro on nadejdzie. Będzie tu lada chwila.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Nie możemy się teraz skarżyć na brak zajęcia.

NAUCZYCIEL MUZYKI

To prawda. Obaj znaleźliśmy człowieka, jakiego nam było trzeba. To mi gratka dla nas ten pan Jourdain ze swymi pretensjami do szlachectwa i elegancji! Należałoby życzyć pańskiemu tańcowi i mojej muzyce, aby wszyscy byli doń podobni.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Niezupełnie; co do mnie, wolałbym, aby klient nieco więcej rozumiał się na rzeczy.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Prawda, że się nietęgo rozumie, ale tęgo płaci – a naszym sztukom trzeba tego obecnie więcej niż czegokolwiek.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Co do mnie, przyznam, iż mimo wszystko sława ma jednak swój powab. Poklask nie jest dla mnie rzeczą obojętną; uważam, że w jakiej bądź dziedzinie sztuki przykro jest dla artysty popisywać się przed stadem nieuków i zdawać swoje utwory na łaskę barbarzyńskich sądów lada cymbała. Mów, co chcesz, jednak miło jest pracować dla osób zdolnych ocenić delikatne odcienie sztuki, umiejących odczuć piękność dzieła i pochlebnymi słowy uwieńczyć naszą pracę. Tak, najmilsza nagroda, jaką można otrzymać za swą działalność, to wiedzieć, że jest zrozumiana, słyszeć, jak się spotyka z zaszczytnym poklaskiem. Nic, moim zdaniem, nie może lepiej opłacić trudów i nie ma dla uszu wyborniejszej słodyczy niż oświecona i rozumna pochwała.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Zgadzam się na to i smakuję w nich niemniej od pana. To pewna, nic milej nie głaska po sercu – ale cóż: z kadzidla nie robi się chleba. O samych zachwytach niedaleko człek zajedzie, trzeba dołączyć coś podstawniejszego: najlepszy sposób chwaleń, to chwalić pełnymi rękami. Jest to w istocie człowiek

ograniczony, bez wykształcenia; papie i mędrkuje o wszystkim trzy po trzy; jeśli co pochwali, to z pewnością najgłupiej w świecie – ale pieniądze jego prostują sądy jego umysłu, jego sakiewka ma wiele zdrowego rozsądku i smaku, pochwały, którymi nas raczy, posiadają dźwięk czystego złota. Sam widzisz, ten ciemny mieszcuch więcej wart jest dla nas od światłego magnata, który nas tu wprowadził.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Jest w tym coś prawdy. Jednakże moim zdaniem za wiele nacisku kładziesz na stronę pieniężną: korzyści materialne są rzeczą tak niską, że nie godzi się przyzwoitemu człowiekowi zdradzać do nich przywiązania.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Jednak i ty zgarniasz bez ceremonii dukaty, którymi pocziwiec cię obsypuje.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Zapewne, ale nie pokładam w nich całego szczęścia; pragnąłbym, aby przy swoim majątku posiadał także nieco znawstwa i gustu.

NAUCZYCIEL MUZYKI

I ja bym wolał – nad tym też pracujemy, ile w naszej mocy. Tymczasem on daje nam sposobność zyskania w świecie jakiego

takiego rozgłosu i płaci za innych to, co inni będą chwalili za niego.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Otóż i on.

SCENA II

Pan Jourdain w szlafroku i czapeczce nocnej, Nauczyciel Muzyki, Nauczyciel Tańca, Uczeń Nauczyciela Muzyki, Śpiewaczka, Dwóch śpiewaków, Tancerze, Dwaj lokaje

PAN JOURDAIN

I cóż, panowie? Co słyhać? Pokażecie mi teraz swoje figielki?

NAUCZYCIEL TAŃCA

Co? Jakie figielki?

PAN JOURDAIN

No, to... Jakże wy to nazywacie?... Prolog czy dialog.

NAUCZYCIEL TAŃCA

A! A!

NAUCZYCIEL MUZYKI

Wszystko przygotowane.

PAN JOURDAIN

Dałem wam troszkę czekać, ale bo też dzisiaj ustroję się tak, jak się ubierają ludzie dystyngowani... Szelma krawiec przysłał mi parę jedwabnych pończoch: uf, myślałem, że już nigdy nie

wdzięę.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Najchętniej zaczekamy, aż pan będzie miał wolniejszą chwilę.

PAN JOURDAIN

Proszę was, nie odchodźcie, póki mi nie przyniosą ubrania: chciałbym, abyście mnie widzieli.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Co pan rozkaże.

PAN JOURDAIN

Ujrzycie mnie w całej paradzie od stóp aż do głowy.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Nie wątpimy o tym.

PAN JOURDAIN

O, kazałem sobie zrobić ten szlafrok...

NAUCZYCIEL TAŃCA

Prześliczny!

PAN JOURDAIN

Krawiec mi powiedział, że cały wielki świat ubiera się tak na

rano.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Bardzo panu do twarzy.

PAN JOURDAIN

Lokaje! Hej! Gdzie moi lokaje!

PIERWSZY LOKAJ

Co pan rozkaże?

PAN JOURDAIN

Nic. Chciałem się przekonać, czy dajecie baczenie, *do Nauczyciela Muzyki i Nauczyciela Tańca* Jak się wam podoba moja liberia?

NAUCZYCIEL TAŃCA

Wspaniała!

PAN JOURDAIN

rozchylając poły szlafroka i pokazując obciste spodnie z czerwonego i kamizelkę z zielonego aksamitu

To negliżyk, w którym zwykłem odbywać ranne ćwiczenia.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Bardzo zgrabny.

PAN JOURDAIN

Lokaje!

PIERWSZY LOKAJ

Jaśnie panie?

PAN JOURDAIN

Drugi lokaj!

DRUGI LOKAJ

Jaśnie panie?

PAN JOURDAIN

zdejmując szlafrok

Trzymajcie! *do Nauczyciela Muzyki i Nauczyciela Tańca*

Dobrze tak?

NAUCZYCIEL TAŃCA

Wybornie, nie można lepiej.

PAN JOURDAIN

Pokażcież swoje sztuczki!

NAUCZYCIEL MUZYKI

Chciałem przedtem, abyś pan usłyszał jedną aryjkę ułożoną

wskazując Ucznia do serenady, którą pan był łaskaw zamówić. To jeden z moich uczniów, obdarzony wielkim talentem do rzeczy tego rodzaju.

PAN JOURDAIN

Dobrze, ale nie trzeba było brać ucznia: mogłeś pan sam sobie zadać tę fatygę.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Nie trzeba, szanowny panie, fałszywie tłumaczyć sobie nazwy „uczeń”. Tego rodzaju uczniowie nie ustępują największym mistrzom; co zaś do aryjki, jest po prostu zachwycająca. Niech pan posłucha!

PAN JOURDAIN

do lokajów

Dajcie szlafrok, lepiej mi będzie słuchać... Czekaście, nie: zdaje mi się, lepiej będzie bez szlafroka. Nie, dawajcie zresztą, tak będzie lepiej!

ŚPIEWACZKA

Dzień i noc wzdycham, Iris, długie lata
Pod twojej chatki zbyt nieczułym progiem;
Jeśli to ma być miłości zapłata,
Cóż byś uczynić mogła ze swym wrogiem?

PAN JOURDAIN

Piosenka coś trochę smutna – to mnie usypia; wolałbym, żebyście ją przypieprzyli tu i ówdzie trochę.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Melodia musi być dostrojona do słów, proszę pana.

PAN JOURDAIN

Kiedyś nauczył mnie ktoś bardzo ładnej nuty. Czekaście... zaraz... jak on to powiada?

NAUCZYCIEL TAŃCA

Daję słowo, nie wiem.

PAN JOURDAIN

Coś tam jest o baranie.

NAUCZYCIEL TAŃCA

O baranie?

PAN JOURDAIN

Tak. Aha, mam!

śpiewa

Gdym spotkał mą Jagusię

W wiosenny ów poranek,
Zrazum ją wziął za trusię,
Potulną jak baranek.
Och, och! Och, och!
Dziś, patrząc na jej lico,
Wzdycham: ach, tygrysico!

A co, nie ładna?

NAUCZYCIEL MUZYKI

Prześliczna.

NAUCZYCIEL TAŃCA

I śpiewa pan doskonale!

PAN JOURDAIN

To tak sam z siebie; nie uczyłem się nigdy muzyki.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Powinien by się pan uczyć tak jak tańca. To dwie sztuki
najściślej ze sobą złączone...

NAUCZYCIEL TAŃCA

Otwierające umysłowi najszlachetniejsze horyzonty...

PAN JOURDAIN

Czy ludzie dystyngowani uczą się także muzyki?

NAUCZYCIEL MUZYKI

Oczywiście.

PAN JOURDAIN

Zatem będę się uczył. Ale nie wiem, doprawdy, gdzie znajdę czas na tę naukę: oprócz fechmistrza, który mię kształci w robieniu szpada, przyjąłem także nauczyciela filozofii; ma rozpocząć właśnie dziś rano.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Filozofia, zapewne, to też coś, ale muzyka, panie, muzyka...

NAUCZYCIEL TAŃCA

Muzyka i taniec... Muzyka i taniec to wszystko, czego człowiekowi potrzeba.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Nie ma nic, co by było równie pożyteczne dla państwa jak muzyka.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Nie ma nic, co by było ludziom tak niezbędne jak taniec.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Bez muzyki państwo nie mogłoby istnieć.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Bez tańca człowiek byłby do niczego niezdatny.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Wszystkie niesnaski, wszystkie wojny w świecie wynikają tylko z zaniedbania wiedzy muzycznej.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Wszystkie nieszczęścia ludzkie, klęski, których tak pełno w historii, głupstwa polityków, przegrane bitwy – wszystko to pochodzi jedynie z niedostatecznej umiejętności tańca.

PAN JOURDAIN

Jakże to?

NAUCZYCIEL MUZYKI

Czy wojna nie wynika z braku jedności?

PAN JOURDAIN

To prawda.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Gdyby więc wszyscy uczyli się muzyki, czy nie byłoby to drogą do zgodnego zestroju, który zapewniłby pokój całemu światu?

PAN JOURDAIN

Ma pan słuszność.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Skoro człowiek popełni jakiś błąd, bądź w sprawach rodzinnych, bądź w rządzeniu państwem lub prowadzeniu armii, czy nie powiada się: **zrobił fałszywy krok?**

PAN JOURDAIN

Prawda, mówi się tak.

NAUCZYCIEL TAŃCA

A zrobienie fałszywego kroku czy może wynikać z czego innego, jak z nieumiejętności tańca?

PAN JOURDAIN

Daję słowo, macie słuszność.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Chcieliśmy panu tylko wykazać doskonałość i pożyteczność tańca i muzyki.

PAN JOURDAIN

Teraz mi to jest zupełnie jasne.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Czy chce pan obecnie poświęcić nam chwilę?

PAN JOURDAIN

Dobrze.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Mówiłem już: jest to mała próba wyrażenia rozmaitych rodzajów uczuć za pomocą muzyki.

PAN JOURDAIN

Rozumiem.

NAUCZYCIEL MUZYKI

do śpiewaków

Proszę, chciejcie się zbliżyć! *do pana Jourdain* Niech pan sobie wyobrazi, że oni są przebrani za pasterzy.

PAN JOURDAIN

Po cóż zawsze za pasterzy? Wszędzie teraz ci pasterze.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Skoro się każe ludziom wyrażać myśli za pomocą muzyki, trzeba dla prawdopodobieństwa przenieść ich w świat pasterski. Śpiew był zawsze umiłowany przez pasterzy, nie byłoby zaś rzeczą naturalną, aby na przykład książe lub mieszczanie

wyśpiewywali swe uczucia.

PAN JOURDAIN

Niechże i tak będzie! Zaczynamy!

WSTAWKA MUZYCZNA

Śpiewaczka i Dwóch śpiewaków

ŚPIEWACZKA

Gdy duszą naszą owładnie kochanie,
Gdy w serce wedrze się młode,
Rozkoszą dlań tęsknota, rozkoszą wzdychanie —
A jednak, oto me zdanie,
Nie masz słodszeo nic ponad swobodę.

PIERWSZY ŚPIEWAK

Ach, nie masz słodszeo nic nad te zapąły,
Nad płomień ów mocny zarazem i tkliwy,
Co w sercach dwóch naraz zagości;
To życia balsam prawdziwy —
Odrzycie życie z miłości,
A powab zniknie zeń cały.

DRUGI ŚPIEWAK

I któż by się bronił miłosnej rozterce,
Ach, gdyby wierność była jej nagrodą —
Lecz czyliż spotkał kto pasterkę młodą,
By stałe w piersiach swych nosiła serce?
W tej płci niewdzięcznej, okrutnej

Kto szczęścia szuka, los znajdzie zbyt smutny.

PIERWSZY ŚPIEWAK

Chwilo słodczy!

ŚPIEWACZKA

Swobody chwile!

DRUGI ŚPIEWAK

Rodzie zwodniczy!

PIERWSZY ŚPIEWAK

Wabisz tak mile!

ŚPIEWACZKA

Was serce życzy!

DRUGI ŚPIEWAK

Na próżno wzgardzić się siłę!

PIERWSZY ŚPIEWAK

Ach, porzuć dla miłości nienawiść tak srogą!

ŚPIEWACZKA

Serca bogate w wierności zalety
Istnieć na świecie wszak mogą!

DRUGI ŚPIEWAK

Ach, gdzież ich szukać, niestety!

ŚPIEWACZKA

By bronić więc naszej sławy,
Pokochać cię jam gotowa.

DRUGI ŚPIEWAK

Lecz któż ukoi obawy,
Czy umiesz dotrzymać słowa?

ŚPIEWACZKA

Spróbujmyż więc, czy je serce
Lepiej miłuje i mocniej.

DRUGI ŚPIEWAK

Tak, i niechaj przენiewiercę
Bogowie skarżę wszechmocni!

WSZYSCY TROJE

Uczyńmy stałość swą chlubą
I złączmy nasze zapalę —
Jak słodko kochać, jak lubo,
Gdy płomień wiorny i trwały!

PAN JOURDAIN

Już koniec?

NAUCZYCIEL MUZYKI

Tak.

PAN JOURDAIN

Doprawdy, niegorzej sklecone; są tam różne przyśpiewki
wcale sobie niczego.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Oto znów z mego zakresu mała próbka najpiękniejszych
ruchów i najwdzięczniejszych pów, jakimi tylko taniec może być
urozmaicony.

PAN JOURDAIN

Znów pasterze?

NAUCZYCIEL TAŃCA

Co się panu podoba, *do tancerzy* Proszę.

SCENA BALETOWA

czterech tancerzy wykonywa rozmaite rodzaje kroków i ustawia się w różne grupy, stosownie do wskazówek Nauczyciela Tańców

AKT DRUGI

SCENA I

Pan Jourdain, Nauczyciel Muzyki, Nauczyciel Tańca

PAN JOURDAIN

To, to było wcale niegłupie: narodek tego wywijał.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Skoro taniec przepleciemy muzyką, będzie robił jeszcze korzystniejsze wrażenie; zobaczysz pan, co to za cacko ten balecik, który ułożyliśmy dla pana.

PAN JOURDAIN

Spieszcie się tylko, panowie: osoba, dla której zgotowałem wszystkie te komedie, uczyni mi ten zaszczyt, iż przybędzie tu dziś na obiad.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Wszystko gotowe.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Zresztą niech pan nie myśli, że to już koniec: osobistość taka jak pan, człowiek prowadzący dom tak wspaniale i mający tyle

zrozumienia dla wszystkiego, co piękne, powinien dawać u siebie koncert co środę albo co czwartek.

PAN JOURDAIN

Czy ludzie dystyngowani dają u siebie koncerty?

NAUCZYCIEL MUZYKI

Rozumie się.

PAN JOURDAIN

Więc i ja będę. Czy to ładne?

NAUCZYCIEL MUZYKI

I jak! Potrzeba panu trzech głosów: sopran, tenor i bas; do akompaniamentu zaś altówka, teorbán, klawicymbał dla *basso continuo* i dwoje skrzypiec do riturneli.

PAN JOURDAIN

Trzeba by także postarać się o kobzę. Kobza to mój ulubiony instrument, nadzwyczaj melodyjny.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Już my to ułożymy.

PAN JOURDAIN

Niechże pan nie zapomni dostawić muzykantów, którzy mają

PAN JOURDAIN

No, i cóż?

NAUCZYCIEL MUZYKI

Ależ znakomicie!

PAN JOURDAIN

Aha, jeszcze coś! Naucz mnie pan ukłonu, jaki się składa na powitanie markizy: będzie mi to niedługo potrzebne.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Ukłon na powitanie markizy?

PAN JOURDAIN

Tak, markizy imieniem Dorymena.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Niechże mi pan poda rękę!

PAN JOURDAIN

Nie, niech pan tylko pokaże; ja zapamiętam.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Jeśli pan chce ją pozdrowić z wielkim uszanowaniem, trzeba najpierw cofnąć się nieco wstecz przy pierwszym ukłonie, zbliżyć wśród trzech następnych, przy ostatnim zaś pochylić się

aż do jej kolan.

PAN JOURDAIN

Niechże pan popróbuje! *Nauczyciel Tańca wykonywa potrójny ukłon* Dobrze.

SCENA II

Pan Jourdain, Nauczyciel Muzyki, Nauczyciel Tańca, Lokaj

LOKAJ

Jaśnie panie, przybył mistrz fechtunku.

PAN JOURDAIN

Powiedz, niech wejdzie; tu odbędziemy lekcję. *do Nauczyciela Muzyki i Nauczyciela Tańca* Chcę, abyście widzieli.

SCENA III

Pan Jourdain, Nauczyciel Fechtunku, Nauczyciel Muzyki,
Nauczyciel Tańca, Lokaj trzymający w ręku dwa florety
NAUCZYCIEL FECHTUNKU

wziąwszy dwa florety z rąk lokaja i podawszy jeden panu
Jourdain

Proszę pana, ukłon. Ciało prosto. Oprzeć się trochę na lewym
udzie! Nogi nie tak szeroko. Stopy na jednej linii. Dłoń na
wysokości biodra. Koniec szpady naprzeciw własnego ramienia.
Ramię nie tak wyprężone. Lewa ręka na wysokości oka. Lewa
łopatka nieco wstecz. Głowa prosto. Patrzeć śmiało! Naprzód!
Ciało spokojnie. Proszę się złożyć w kwarcie i atakować tak
samo. Raz, dwa. Do pozycji! Jeszcze raz wypad; śmiało! Uskok
w tył! Kiedy pan atakuje trzeba, aby szpada szła naprzód, a ciało
było dobrze podane wstecz. Raz, dwa. Dalej, złóż się pan w tercji
i atakuj tak samo! Naprzód! Ciało spokojnie. Naprzód! Wypad!
Raz, dwa. Do pozycji! Jeszcze wypad! Raz, dwa. Skok wstecz!
Parować proszę, parować! *Nauczyciel Fechtunku daje mu kilka
pchnięć, wołając Parować!*

PAN JOURDAIN

No i co?

NAUCZYCIEL MUZYKI

Cudów pan dokazujesz!

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

Już panu tłumaczyłem, cała tajemnica robienia bronią polega tylko na dwóch rzeczach, to jest, aby bić a nie dostawać. Wykazałem to panu kiedyś w sposób doświadczalny: niepodobieństwem jest, abyś dostał pchnięcie, o ile zdołasz uchylić szpadę przeciwnika od linii własnego ciała, a to znów zależy jedynie od małego ruchu przegubem do wewnątrz albo na zewnątrz.

PAN JOURDAIN

Zatem w ten sposób, choćby nawet człek nie był zbyt odważny, może być pewny, że zabije przeciwnika, a sam nie oberwie?

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

Oczywiście; czy nie wykazałem tego na przykładzie?

PAN JOURDAIN

Prawda.

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

Z tego wynika jasno, jakim szacunkiem powinno by się nas otaczać w każdym państwie i o ile sztuka robienia bronią góruje nad innymi zbytecznymi umiejętnościami jak taniec i muzyka.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Powoli, mości fehmistrzu! Mów no pan o tańcu z większym uszanowaniem!

NAUCZYCIEL MUZYKI

Nauz się pan, jeśli łaska, jak należy cenić dostojęństwo muzyki!

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

Śmieszni z was doprawdy ludzie: porównywać swoje figle do mojej sztuki.

NAUCZYCIEL MUZYKI

Patrzcie mi pyszałka!

NAUCZYCIEL TAŃCA

A, to mi pocieszna figura, pajac w tym głupim plastronie¹!

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

Mój ty wielki tancmistrzu, ja cię tu nauczę tańczyć jak należy. A ty, mój wielki muzykancie, zaraz mi zaśpiewasz i to bardzo cienko.

¹ *plastron* – tu: rodzaj kamizelki ochronnej zabezpieczającej przed urazami. [przypis edytorski]

NAUCZYCIEL TAŃCA

Poczekaj, ty ze swoim rożenkiem, ja cię nauczę twojego rzemiosła!

PAN JOURDAIN

Czyś pan oszalał, szukać kłótni z człowiekiem, który ma w małym palcu wszystkie kwarty i tercje i umie zabić człowieka w sposób doświadczalny?

NAUCZYCIEL TAŃCA

Drwię sobie z jego doświadczalnego sposobu, z jego kwartą i tercją razem.

PAN JOURDAIN

do Nauczyciela Tańca

Ostrożnie, mówię!

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

do Nauczyciela Tańca

Ejże, pokrako mała!

PAN JOURDAIN

Ależ, panie fechmistrzu!

NAUCZYCIEL TAŃCA

do Nauczyciela Fechtunku

Ejże, ty drągalu!...

PAN JOURDAIN

Ależ, panie tancmistrzu!

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

Jak się do ciebie dobioreę...

PAN JOURDAIN

do Nauczyciela Fechtunku

Powoli!

NAUCZYCIEL TAŃCA

Jak ci co przylepię...

PAN JOURDAIN

do Nauczyciela Tańca

Za pozwoleniem!

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

Oporządzę cię tak...

PAN JOURDAIN

do Nauczyciela Fechtunku

Ależ proszę!...

NAUCZYCIEL TAŃCA

Tak ci skórę wytataruję...

PAN JOURDAIN

do Nauczyciela Tańca

Jeśli łaska!...

NAUCZYCIEL MUZYKI

Pozwól pan, już my go nauczymy rozumu.

PAN JOURDAIN

do Nauczyciela Muzyki

Dla Boga! Dajże choć pan spokój!

SCENA IV

Nauczyciel Filozofii, Pan Jourdain, Nauczyciel Muzyki,
Nauczyciel Tańca, Nauczyciel Fechtunku, Lokaj

PAN JOURDAIN

Na miłość boską, panie filozofie, w samą porę się zjawiasz ze swą filozofią. Chodź pan, pomóż mi ich trochę uspokoić!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Cóż się stało? O co chodzi, panowie?

PAN JOURDAIN

Zaczęli sobie oczy wykluwać wzajem wyższością swoich zawodów, aż od obelg przyszło prawie do bicia.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Ależ, panowie! Godziż się unosić w podobny sposób? Nie czytaliście uczonej rozprawy o gniewie, którą nam zostawił nieśmiertelny Seneka? Możeż być coś bardziej niskiego i haniebnego niż ta namiętność, która człowieka zamienia w dzikie bydlę? Czyż rozum nie powinien być panem wszystkich uczuć i czynności?

NAUCZYCIEL TAŃCA

Co pan gadasz! Toć on znieważył beczelnie nas obu, mówiąc

ze wzdrgną o tańcu i muzyce.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Mądrość podnosi człowieka nad wszystkie zniewagi, najlepszą zaś odpowiedzią na obelgi jest spokój i cierpliwość.

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

Toż ci pajace byli na tyle bezczelni, aby swoje rzemiosła przyrównywać mojej sztuce!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Czyż to powinno pana tak poruszać? Nie o czczą sławę i o przodujące stanowisko przystoi ludziom walczyć; roztropność i cnota – oto najlepsze wyróżnienie.

NAUCZYCIEL TAŃCA

Ja twierdzę, iż taniec jest umiejętnością, której nie można czić nadto wysoko.

NAUCZYCIEL MUZYKI

A ja, że muzyka jest sztuką, którą wszystkie wieki chowały w poszanowaniu.

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

A ja powiadam obu, że kunszt robienia bronią jest najpiękniejszym i najużyteczniejszym ze wszystkich.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

A czymże będzie w takim razie filozofia? Uważam to z waszej strony za wielkie zuchwalstwo, aby tu, wobec mnie przemawiać z taką butą i wynosić bezczelnie do wysokości nauk rzeczy, których nawet nazwiskiem sztuki zaszczycać się nie godzi i które można jedynie objąć mizernym mianem rębajły, dławidudy i linoskoczka!

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

A, ty psi filozofie jeden!

NAUCZYCIEL MUZYKI

Ty bałwanie zakuty!

NAUCZYCIEL TAŃCA

Ty pało wierutna!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Co? Wy łajdaki... *filozof rzuca się na nich, zaś wszyscy trzej grzmocą go*

PAN JOURDAIN

Panie filozofie!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Bezczelniki! Zuchwalcy! Łotry!

PAN JOURDAIN

Panie filozofie!

NAUCZYCIEL FECHTUNKU

A, bydlę przeklęte!

PAN JOURDAIN

Panowie!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Błazny!

PAN JOURDAIN

Panie filozofie!

NAUCZYCIEL TAŃCA

A to mi osioł koronny!

PAN JOURDAIN

Panowie!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Opryszki!

PAN JOURDAIN

Panie filozofie!

NAUCZYCIEL MUZYKI

Do kaduka z tym gburem!

PAN JOURDAIN

Panowie!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Łotry, szalbierze, hycle, rzezimieszki!

PAN JOURDAIN

Panie filozofie! Panowie! Panie filozofie! Panowie! Panie
filozofie!

wychodzą, bijąc się

SCENA V

Pan Jourdain, Lokaj

PAN JOURDAIN

Ech, tarmoście się, ile wam się podoba – ja na to nie poradzę. Nie będę sobie niszczył szlafroka, aby was rozdzielać. Byłbym chyba szalony pchać się między nich i jeszcze oberwać guza.

SCENA VI

Nauczyciel Filozofii, Pan Jourdain, Lokaj

NAUCZYCIEL FILOZOFII

poprawiając kołnierz

Przystąpmyż do lekcji.

PAN JOURDAIN

Wierzaj pan, przykro mi, że pana tak poturbowali.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

To drobnostka. Filozof umie z hartem znosić przeciwności losu; napiszę satyrę w stylu Juwenala, w której się załatwię z nimi jak należy. Nie mówmy już o tym! Czegóż się pan pragnie uczyć?

PAN JOURDAIN

Czego się tylko da; chciałbym z całej duszy być uczonym. Nie mogę przeboleć, że rodzice nie dali mnie kształcić za młodu we wszelkich umiejętnościach.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Chwalebne uczucie: *nam sine doctrina vita est quasi mortis imago*. Rozumiesz pan to? Umiesz po łacinie, oczywiście?

PAN JOURDAIN

Owszem, ale rób pan tak, jakbym nie umiał. Wy tłumacz mi, co to znaczy!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Znaczy, że **bez nauki życie jest jakoby obrazem śmierci.**

PAN JOURDAIN

Ten łącznik ma słuszność.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Czy masz pan pewne podstawy, jakieś zaczątki umiejętności?

PAN JOURDAIN

O, tak – pisać i czytać.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Od czegoż pragniesz pan, abyśmy rozpoczęli? Chcesz, abym cię poznał z logiką?

PAN JOURDAIN

Cóż to za logika?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Wiedza, która naucza o trojakich operacjach naszego umysłu.

PAN JOURDAIN

Jakież to są te trojaki operacje?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Pierwsza, druga i trzecia. Pierwsza zasadza się na należytych pojmowaniu za pomocą uniwersaliów; druga na należytych osądzeniu za pomocą kategorii; trzecia zaś na należytych wyprowadzeniu konsekwencji za pomocą figur: **Barbara, Celarent, Darii, Ferio, Baralipon.**

PAN JOURDAIN

Jakieś strasznie zakazane przezwiska. Ta logika mi się coś nie wydaje. Czegoś przyjemniejszego.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Chce pan studiować nauki moralne?

PAN JOURDAIN

Moralne?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Tak.

PAN JOURDAIN

Czegóż one uczą, te nauki moralne?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Traktują o szczęściu doczesnym, pouczają, jak hamować namiętności i...

PAN JOURDAIN

Nie, dajmy temu pokój! Jestem pasjonat jak wszyscy diabli i żadna moralność nic na to nie poradzi: kiedy już na mnie przyjdzie, muszę się wykląć do syta.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Chcesz się pan uczyć fizyki?

PAN JOURDAIN

Cóż to za jedna ta fizyka?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Fizyka to nauka, która objaśnia zasady naturalnych zjawisk i właściwości ciał, poucza o przyrodzie żywiołów, metali, minerałów, kamieni, roślin i zwierząt, wskazuje na przyczyny wszelakich meteorów, tęczy, błędnych ogników, komet, błyskawic, grzmotów, piorunów, deszczu, śniegu, gradu, wiatru i wirów powietrznych.

PAN JOURDAIN

Nie... To jakieś straszne huku-puku, straszne huru-buru.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Czegóż więc chcesz, bym pana nauczył?

PAN JOURDAIN

Niech mnie pan nauczysz ortografii.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Bardzo chętnie.

PAN JOURDAIN

A potem naucz mnie pan znać się na kalendarzu, abym wiedział, kiedy jest pełnia, a kiedy nów.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Niech i tak będzie! Aby tedy dobrze wniknąć w myśl pańską i traktować ten przedmiot ze stanowiska filozofii, trzeba zacząć wedle przyrodzonego porządku rzeczy od dokładnego poznania natury głosek i różnorodnych sposobów wymawiania tychże. W tym przedmiocie muszę panu powiedzieć, że głoski dzielą się na samogłoski, tak nazwane samogłoskami, ponieważ wyrażają **same**, czyli czyste głosy, i na spółgłoski, tak nazwane spółgłoskami ponieważ wymawia się je zawsze **społem** ze samogłoskami i ponieważ oznaczają jedynie różnorodne artykulacje głosowe. Istnieje pięć samogłosek, czyli głosów: A, E, I, O, U.

PAN JOURDAIN

To wszystko rozumiem.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Głoskę A wymawia się, otwierając szeroko usta: A.

PAN JOURDAIN

A, A. Tak.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Głoskę E wyraża się, zbliżając szczękę górną do dolnej: A, E.

PAN JOURDAIN

A, E; A, E. Prawda, prawda. O, jakie to piękne!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Zaś głoskę I, zbliżając jeszcze bardziej szczęki do siebie i rozsuwając kąty ust ku uszom: A, E, I.

PAN JOURDAIN

A, E, I, I, I, I. W istocie. Niech żyje nauka!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Głoska O powstaje wówczas, gdy otwieramy szczęki i zbliżamy wargi dwoma kącikami, górnym i dolnym: O.

PAN JOURDAIN

O, O. Nic słusniejszego: A, E, I, O, I, O. To cudowne! I, O, I, O.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Otwór ust tworzy przy tym małe kółko, które przedstawia jakby O.

PAN JOURDAIN

O, O, O. Masz pan słusność: O. Doprawdy, jak to miło coś umieć!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Głoskę U wydaje się, zbliżając do siebie zęby, nie łącząc ich wszelako całkiem i wydłużając wargi ku przodowi tak, iż również zbliżają się do siebie, nie łącząc się całkowicie: U.

PAN JOURDAIN

U, U. Najświętsza prawda: U.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Pańskie wargi wyciągają się tak, jak gdybyś się przedrzeźniał; stąd pochodzi, iż, gdybyś chciał pokrzywić się komuś i zadrwić zeń sobie, nie mógłbyś powiedzieć nic innego, jak tylko: U.

PAN JOURDAIN

To prawda. Ach, czemuż nie uczyłem się wcześniej, aby wiedzieć to wszystko!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Jutro przejdziemy do innych głosek, mianowicie do spółgłosek.

PAN JOURDAIN

Czy i tam są rzeczy tak ciekawe jak tutaj?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Niewątpliwie. Spółgłoskę D na przykład wymawia się, przyciskając koniec języka, do zębów górnych: DA.

PAN JOURDAIN

DA, DA. Prawda. Nie, jakie to piękne, jakie piękne!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Głoskę F, przyciskając zęby górne do wargi dolnej: FA.

PAN JOURDAIN

FA, FA. W istocie! O moi rodzice! Jakiż ja mam żal do was! Jak żeście mnie ciężko ukrzywdzili!

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Głoskę R, podnosząc koniec języka aż do górnego podniebienia w ten sposób, iż, potracony z pewną siłą przez wychodzącą falę powietrza, ustępuje jej i wraca ciągle na to samo miejsce, wprawiony w niej jakie drzenie: R, RA.

PAN JOURDAIN

R, R, RA, R, R, R, R, RA. To prawda. Co z pana doprawdy za uczony człowiek! Ach, ileż ja czasu straciłem! R, R, R, RA.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Wyłożę panu gruntownie wszystkie te osobliwości.

PAN JOURDAIN

Bardzo pana proszę. A teraz muszę się panu zwierzyć z jedną rzeczą. Kocham się w pewnej bardzo wysoko postawionej osobie i pragnąłbym, abyś mi pomógł napisać bilecik, który chciałbym upuścić u jej stóp.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Bardzo chętnie.

PAN JOURDAIN

To będzie delikatnie, prawda?

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Z pewnością. Chce pan napisać wierszem?

PAN JOURDAIN

Nie, nie, nie chcę wierszy.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.